

Anna Podlecka*

Dokumentacja Komisji Inflanckiej jako źródło wiedzy o zamkach i ludności Inflant pod koniec XVI wieku

Nazwą *Inflanty* (*Livonia*) określano w dawnej Rzeczypospolitej ziemie arcybiskupstwa ryskiego wraz z biskupstwem kurońskim, ozylskim, rewelskim i dorpaczkim oraz obszary znajdujące się pod panowaniem inflanckiej linii Zakonu Krzyżackiego. Geograficznie było to terytorium odpowiadające mniej więcej obecnej Łotwie i Estonii¹. 28 listopada 1561 r. miasta inflanckie uznały króla Zygmunta Augusta za swego suwerena². Na mocy porozumienia zakon został rozwiązany, zaś Wielki Mistrz zgromadzenia – Gothard Kettler, otrzymał w lenno Kurlandię i Semigalię jako dziedziczne księstwo. Pozostała część Inflant, z Rygą (pomijając tereny wcześniej zajęte przez Moskwę, Danię i Szwecję) podlegała władzy monarchii polsko-litewskiej³. W wyniku najazdu w latach 1575–1577 Państwo Moskiewskie zajęło część *Livonii* położoną za rzeką

* Anna Podlecka, Uniwersytet w Białymstoku.

¹ E. Kuntze, *Organizacja Inflant w czasach polskich*, Gdynia 1939, s. 1.

² S. Bodniak, Z. Skorupska, *Jan Kostka – kasztelan gdański, prezes Komisji Morskiej i rzecznik unii Prus z Koroną*, Gdańsk 1979, s. 60.

³ E. Kotarski, *Kto ma państwo morskie...: problemy morza w opinii dawnej Polski*, Gdańsk 1970, s. 21.

Dźwiną⁴. Dopiero zwycięska kampania kolejnego króla, Stefana Batorego, zaprowadziła na tych terenach zwierzchność Rzeczypospolitej⁵. Od razu przystąpiono też do intensywnej reorganizacji spraw administracyjnych i ułożenia stosunków wyznaniowych⁶. W 1582 r., w oparciu o konstytucję sejmu warszawskiego (4 października – 25 listopada 1582) do prowincji przybyli komisarze: Teodor Skumin i Georg von Rosen, którzy mieli dokonać rewizji przywilejów. Rezultatem ich pracy stał się obszerny dokument nazywany *Rewizją pana Skumina*.

Po śmierci Batorego liczne perturbacje związane z *inter-regnum* i osadzeniem na tronie nowego monarchy – królewicza szwedzkiego Zygmunta Wazy, przyczyniły się do odsunięcia na bok problemu Inflant. Tymczasem w prowincji lokalne organy władzy coraz częściej nadużywały swych kompetencji, dochodziło do sprzedaży urzędów i licznych aktów łamania prawa. Sytuacja wymagała niezwłocznej interwencji. Na sejmie w Warszawie, w 1589 r. ponownie podjęto decyzję o wysłaniu do Inflant komisji. Rozpoczęła ona pracę w roku 1590 i do 1591 dokonała rewizji dóbr należących do zamków rzeżyckiego, lutyńskiego oraz na terenach przynależnych do zamku dynenburskiego⁷.

Wydaje się jednak, iż kryzys nie został zupełnie zażegnany, gdyż już 1592 r. w propozycji królewskiej przed sejmem inkwizycyjnym znalazł się zapis o konieczności naprawy praw, administracji i sądownictwa inflanckiego. Podobne stanowisko

⁴ K. Mikulski, *Inflanty; Urzędnicy inflanccy XVI–XVIII wieku: spisy*, Kórnik 1994, s. 6–7.

⁵ E. Kuntze, *Organizacja Inflant w czasach polskich*, s. 2.

⁶ Tamże, s. 17.

⁷ P.A. Jeziorski, *Właściciele majątków ziemskich na terenie Inflant Polskich u schyłku XVI wieku*, [w:] *Stan badań nad wielokulturowym dziedzictwem dawnej Rzeczypospolitej*, cz. 3, *Inflanty Polskie*, K. Łopatecki W. Walczak (red.), Białystok 2012, s. 54–55.

prezentowała szlachta wielu sejmików. Z racji burzliwego charakteru obrad nie udało się wówczas podjąć tego tematu. Sprawa ożyła ponownie na sejmie w 1597 r. Przybyli wówczas posłowie z Inflant, którzy dopominali się u króla, aby zniósł konstytucję z 1582 r.⁸ i „o dawanie narodowi swemu dygnitarstw, urzędów jako i o nadanie ziemi Inflanckiej prawa JKMci prosili”⁹. Poseł stanów inflanckich, Dawid Hilchen, wskazywał, że nie należy Inflant postrzegać w kategoriach terenów podbitych. Korzystniej będzie zadbać o tamtejszą ludność. Skoro wypełnia ona obowiązki wobec Rzeczypospolitej, powinna również czerpać korzyści. Podobnie wypowiedział się biskup wendeński, Otto Schenking¹⁰, który „Przyczyniał się za Inflanty, aby im prawa jakie dawane albo nadane były, zalecając ich zasługi i powolności, wierne poddaństwo”¹¹. Natomiast Elias Pielgrzymowski – poseł powiatu oszmiańskiego, znający dobrze realia prowincji – sformułował aż osiem postulatów. Domagał się między innymi wypełnienia przez monarchę *pacta conventa* (przyłączenie Estonii do Rzeczypospolitej), nadawania dóbr na wieczność i karania zdrajców¹².

Choć, jak wspomniano, sejm z 1597 r. zakończył się bez uchwalenia konstytucji, jednak zasygnalizowany problem należało niezwłocznie rozwiązać. Tym bardziej że pojawił się kolejny powód do niepokoju, tym razem natury

⁸ *Dyaryusze sejmowe z roku 1597*, [w:] *Sriptores Rerum Polonicorum*, t. 20, s. 102; *Konstytucje Inflanckie za Stefana króla w Warszawie 1582*, [w:] *Volumina Constitutionem*, vol. 2, 1587–1609, S. Grodziski (red.), Warszawa 2008, s. 469–473; *Volumina Legum*, t. 2, Petersburg 1858, s. 220–223.

⁹ *Dyaryusze sejmowe z roku 1597*, s. 102.

¹⁰ E. Kuntze, *Organizacja Inflant w czasach polskich*, s. 35.

¹¹ *Dyaryusze sejmowe z roku 1597*, s. 52.

¹² E. Kuntze, *Organizacja Inflant w czasach polskich*, s. 35, *Dyaryusze sejmowe z roku 1597*, s. 467.

międzynarodowej. Otóż Karol Sudermański, stryj Zygmunta III Wazy, dążył do negatywnego nastawienia mieszkańców prowincji wobec Rzeczypospolitej. Nie zamierzał przy tym ustąpić Estonii, którą jego bratanek obiecał przyłączyć do państwa polsko-litewskiego¹³. Ponadto stanowił zagrożenie, gdyż przystąpił do podboju Finlandii i planował pertraktacje z Moskwą. Szlachta niemieckiego pochodzenia mniej lub bardziej otwarcie sprzyjała Szwecji. Ogólny chaos rodził coraz większe niezadowolenie. Inflantczycy narzekali zwłaszcza na niejasności dotyczące własności ziemskiej, pomijanie miejscowej ludności w obsadzaniu ważniejszych stanowisk, niegodne zachowanie żołnierzy¹⁴.

Poważny kryzys nie ominął również tamtejszego Kościoła – misja rekatolizacji nie przyniosła trwałych efektów. Mieszkańcy Rygi po elekcji Zygmunta III domagali się oficjalnego zatwierdzenia wolności wyznaniowej. W świątyniach nadanych wcześniej jezuitom odprawiano nabożeństwa protestanckie, zakonnicy zaś musieli opuścić miasto. Wysłani przez monarchę Seweryn Bonar (kasztelan krakowski) i Lew Sapieha (kanclerz litewski) przywrócili względny porządek¹⁵. 26 kwietnia 1591 r. władca polsko-litewski wydał dekret przywracający kolegium ryskie jezuitów i nakazał udostępnienie im dwóch, wcześniej zajmowanych, kościołów: św. Jakuba i św. Marii Magdaleny¹⁶. Nie doprowadziło to bynajmniej do wyciszenia konfliktu, a wręcz go zaogniło¹⁷.

¹³ K. Tyszowski, *Polska polityka kościelna w Inflantach*, [w:] *Polska a Inflanty*, S. Kutrzeba (red.), Gdynia 1939, s. 76–77.

¹⁴ E. Kuntze, *Organizacja Inflant w czasach polskich*, s. 36.

¹⁵ K. Tyszowski, *Polska polityka kościelna w Inflantach*, s. 77–78.

¹⁶ J. Wielewicz, Ks. Jana Wielewiczkiego S.J. *Dziennik spraw domu zakonnego OO. Jezuitów u ś. Barbary w Krakowie od r. 1579 do r. 1599*, Kraków 1881, s. 141.

¹⁷ K. Tyszowski, *Polska polityka kościelna w Inflantach*, s. 78.

Z uwagi na pogarszającą się sytuację, w 1598 r. sejm warszawski „Chcąc Ziemię Inflancką, dla której tak wiele się krwi przelało, w dobry porządek wprowadzić” uchwalił *Ordynację Ziemi Inflanckiej*. Przewidywała ona stworzenie nowego kodeksu praw, reformę zbliżającą administrację do koronnej i litewskiej, rewizję zamków, osądzenie winnych zbrodni stanu, rozwiązanie sporów granicznych. Zapewniano równouprawnienie wszystkich narodowości podczas nadawania urzędów. To kompetencje i zasługi kandydata powinny decydować o nominacji, nie pochodzenie¹⁸.

Ordynacja przewidywała również powołanie specjalnej komisji, która miała zatroszczyć się o zaprowadzenie ładu w prowincji. W ówczesnej Rzeczypospolitej jednym z najwybitniejszych znawców realiów inflanckich był arcybiskup lwowski – Jan Dymitr Solikowski. Doświadczenie nabył już za rządów Stefana Batorego, gdy zajmował się organizacją administracji Livonii i rekatolizacją jej mieszkańców. Nic więc dziwnego, iż wedle życzenia Zygmunta III Wazy to właśnie on stanął na czele komisji¹⁹. W jej skład weszli: Jan Zborowski – kasztelan gnieźnieński, Lew Sapieha – kanclerz litewski, Zbigniew Oleśnicki – podkomorzy sandomierski, Maciej Leniek – starosta nowogrodzki, Jerzy Schenking – radca w Dorpacie, Piotr Ostrowski, Bertram Holshner – podkomorzy dorpaccki, Mikołaj Niewieściński – sekretarz królewski, Jan Wilczek – sekretarz królewski oraz Dawid Hilchen – sekretarz i notariusz generalny wendeński²⁰.

¹⁸ *Ordynacja Ziemi Inflanckiej...*, [w:] *Volumina Constitutionem*, vol. 2, s. 254–255; *Volumina Legum*, t. 2, s. 377–378.

¹⁹ W. Nehring, *O historykach polskich XVI wieku*, cz. 3, *O życiu i pismach J.D. Solikowskiego*, Poznań 1860, s. 72.

²⁰ B. Czart. 97, nr 65: „Instrukcja komisji inflanckiej”, Warszawa, 20 kwietnia 1598 r.; W. Nehring, *O historykach polskich XVI wieku*, s. 72; *Codex Diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lituaniae*, t. 5, Wilno 1759, s. 349.

20 kwietnia 1598 r. król wystawił instrukcję z zaleceniami dla komisarzy, sformułowanymi na podstawie ordynacji²¹. Szybko przystąpiono do wprowadzenia teorii w praktykę i jeszcze w 1598 r., a następnie w 1599, została przeprowadzona rewizja zamków, starostw i dóbr²². Rezultaty pracy komisji znalazły się w starannie opracowanej dokumentacji, zawierającej szczegółowe opisy zamków, przynależnych do nich folwarków, osad, miasteczek oraz obszarów użytkowych: pól, lasów, sadów, rzek, jezior itp.²³

W artykule postaram się ukazać, na ile zebrane przez komisarzy dane wzbogacają naszą wiedzę o zamkach inflanckich i mieszkańcach tych terenów pod koniec XVI wieku. Co szczególnie interesowało królewskich wysłanników i jaką sytuację zastali? Z pewnością istotne będzie pytanie o wiarygodność dokumentacji oraz obiektywizm jej autorów. Czy jest możliwe, aby pewne sprawy chcieli przemilczeć bądź ukazać w sposób niepełnie zgodny ze stanem faktycznym?

Podstawowym źródłem wykorzystanym w toku badań była, zgodnie z tytułem artykułu, dokumentacja sporządzona bezpośrednio po przeprowadzeniu rewizji. Jej tekst znany jest z licznych kopii, z których jedna przed II wojną światową znajdowała się w Bibliotece Ordynacji Krasińskich w Warszawie. Obecnie możemy ją znaleźć w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie²⁴. W artykule posłużyłam się wersją

²¹ B. Czart. 97, nr 65: „Instrukcja komisji inflanckiej”; *Codex Diplomaticus*, t. 5, s. 349–350; W. Nehring, *O historykach polskich XVI wieku*, s. 73.

²² *Źródła dziejowe*, t. 24, *Inflanty*, cz. 1, J. Jakubowski, J. Kordzikowski (red.), Warszawa 1915.

²³ Tamże.

²⁴ AGAD, ASK XLVI, 1: „Rewizya Inflantska dotycząca starostwa Lais i Fełńskiego oraz Zamków różnych... Lucyn, Taurus, Wandel, Kircholm, Lenowarth, Kokenhausen, Lais, Aszkarod, Rzeczyca, Felin, Helmeth Dóbr do Zamku Dynemburskiego”.

drukowaną, wydaną w 1915 r. Przyglądając się dzisiejszej historiografii można zauważyć, że Inflanty nie są obecnie szczególnie popularnym tematem. Dominują starsze opracowania, jak chociażby prace Edwarda Kuntze²⁵, Kazimierza Tyszowskiego²⁶ i Gustawa Manteuffla²⁷. Z nowszych pozycji warto wymienić artykuły Pawła Jeziorskiego²⁸, wnoszące wiele interesujących spostrzeżeń o sytuacji wewnętrznej prowincji.

Dokumentacja zawiera dane dotyczące zamków: Lucyn, Taurus, Wandzel, Kircholm, Lenowarth, Kokenhaus, Lais, Aszkarod, Rzeżyca, Felin, Dynembork, Helmeth oraz Iberpol²⁹. Cztery z nich (Taurus, Kircholm, Felin, Iberpol) komisarze określili jako „Mistrzowskie”, czyli przed sekularyzacją prowincji stanowiły siedzibę Wielkiego Mistrza inflanckiej linii Zakonu Krzyżackiego. Z kolei Wandzel i Lenowarth miały znajdować się pod zarządem arcybiskupa ryskiego. Rewizja niezwykle dokładnie ukazuje zastany wygląd zamków oraz ich otoczenie. Wysłannicy królewscy zwracali uwagę na położenie budowli, ukształtowanie terenu, krajobraz, jeziora, rzeki, lasy, pagórki, odległości od granic. Wizytowane twierdze ulokowane były zwykle na wzniesieniach, co pozwalało na obserwację okolicy i utrudniało dostęp nieproszonym gościom. Dla przykładu Lucyn umiejscowiono „na kopcu dość wysokim, ze dwu stron jeziorem, a z trzeciej przekopem zalazłym, suchym obtoczony”³⁰. Natomiast Kokenhaus postawiono „na górze skalistej,

²⁵ E. Kuntze, *Organizacja Inflant w czasach polskich*.

²⁶ K. Tyszowski, *Polska polityka kościelna w Inflantach*.

²⁷ G. Manteuffel, *Inflanty Polskie: poprzedzone ogólnym rzutem oka na siedmowiekową przeszłość całych Inflant*, Poznań 1879.

²⁸ P.A. Jeziorski, *Właściciele majątków ziemskich na terenie Inflant Polskich. Z dziejów luteranizmu w Łatgalii w tzw. czasach polskich (1561–1772)*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 2019, t. LXIII.

²⁹ Źródła dziejowe.

³⁰ Źródła dziejowe, s. 1.

wysokiej”³¹. Co ciekawe, część zamków wybudowano na nizinie, ale w pobliżu rzeki bądź bagien, co stanowiło doskonałe zabezpieczenie podczas najazdu wroga. I tak oto Lais usytuowano „na równinie w niskim miejscu, między błotami do zamarznięcia trudnemi z trzech stron, a z czwartej strony grunt suchy”³². Aszkarod znajdował się „pod górą, w niskim miejscu nad rzeką Dźwiną”³³, zaś Iberpol „na skale niskiej, w kwadrat murowanej, nad rzeką Polczówką”³⁴.

Dokumentacja zawiera szczegółowy opis zewnętrzny każdej ze wspomnianych twierdz. Za podstawowy materiał budowlany służył kamień i cegła, w zmiennych proporcjach. Lucyn „więcej z cegły, aniż z kamienia murowany”³⁵, ale już Lenowarth postawiono przy użyciu „pospolitego kamienia”³⁶. Podobnie zresztą Lais³⁷, Helmeth³⁸ oraz Rzeżycę³⁹. W rewizji nie znajdujemy informacji o zamkach drewnianych, choć pojawiało się wiele elementów powstałych z tego surowca. Niektóre twierdze w wyniku wieloletnich wojen uległy prawie zupełnemu zniszczeniu. Dla przykładu Taurus – dawniej siedziba emerytowanych mistrzów zakonnych, zastano w stanie totalnej ruiny, gdyż „wszystek po kilkakroć prochem zburzony i niemasz jedno kilka sztuk muru stojącego i te lada kiedy upadną”. Stąd sugestia komisji, aby nie odbudowywać zamku, a co z niego pozostało wykorzystać do remontu kościoła lub innego budynku⁴⁰.

³¹ Tamże, s. 55.

³² Tamże, s. 93.

³³ Tamże, s. 141.

³⁴ Tamże, s. 250.

³⁵ Tamże, s. 1.

³⁶ Tamże, s. 48.

³⁷ Tamże, s. 93.

³⁸ Tamże, s. 20.

³⁹ Tamże, s. 149.

⁴⁰ Tamże, s. 17.

Podobnie prezentował się Wandzel, który właściwie przestał istnieć i „ledwie jego znaki są po trosze murów”⁴¹. I z Aszkarodu zachowały się zaledwie gruzy i pusty dziedziniec, po tym jak zburzono go na rozkaz króla Stefana Batorego. Ponieważ Dźwina była blisko, rewizorzy radzili przetransportować resztki murów rzeką do Rygi, gdzie miały posłużyć do wzniesienia „pięknej kamienicy”. Ewentualnie „kościół, który także pusty stoi, mógłby się z tej materijnej naprawiać, bo urzędnicy lada komu rozdadzą”⁴². Podobny los spotkał Lenowarth – prawie nic z niego nie ocalało, a teren zamczyska zaadaptowano na ogród warzywny⁴³.

Interesującym przypadkiem pośród zrujnowanych twierdz okazał się Felin. Zgodnie z relacją zawartą w rewizji: „Wielkim kosztem kiedyś od Krzyżaków ku obronie mocno zbudowany”. Choć spalony przez moskiewską armię, zdaniem komisji klasyfikował się do odbudowy. Oceniano, iż potrzeba pracy pięciuset ludzi, aby w ciągu trzech lat doprowadzić budowlę do dawnej świetności⁴⁴.

Pozostałe zamki wymienione w dokumentacji los potraktował dużo łaskawiej. W tym przypadku komisja równie wnikliwie oceniała stan poszczególnych elementów konstrukcyjnych i odnotowywała zakres niezbędnych napraw. I tak chociażby Kokenhaus „dobrze mocny i kosztem wielkim budowany”, lecz „mury i sklepy na wielu miejscach się popadały i porysowały, ktemu dachy i błamki pogniły i baszty niektóre poupadały”⁴⁵. Dokładny wykaz „defektów” zawiera opis Iberpola, którego mury zapadły się i nie stanowiły już wielkiej przeszkody dla

⁴¹ Tamże, s. 29.

⁴² Tamże, s. 141–142.

⁴³ Tamże, s. 48.

⁴⁴ Tamże, s. 162.

⁴⁵ Tamże, s. 55.

potencjalnego wroga. Starosta zamku planował remont i nawet szykował cegłę, aby wypełnić ubytki w ścianach. Komisarze zwrócili uwagę, iż dobrze by było wspomóc finansowo tę inicjatywę i zatrudnić rzemieślników⁴⁶.

Analizowany materiał źródłowy obfituje w wiele szczegółowych informacji na temat konstrukcji i wyposażenia poszczególnych obiektów. Autorzy zwrócili uwagę nawet na takie elementy, jak wrota, drzwi, furtki, okna itp. Okazali się przy tym niezwykle skrupulatni – podali nawet materiały, z których je wykonano i stopień zużycia. Drobiazgowość rewizorów dobrze oddaje fragment dotyczący twierdzy Kokenhaus, do której prowadziła „brama drzewiana na zawiasach, przed przygródkiem dachem przykryta, mostem dylami pomoscona” dalej „Fórta podle wrót na zawiasach troistych. Te wróta kuną żelazną zaporą w ślepy zamek się zamyka”⁴⁷. W podobny sposób opisano pozostałe budynki, co ubogaca naszą wiedzę o ówczesnej architekturze.

Rewizorzy wnikliwie przeanalizowali przygotowanie obronne wizytowanych twierdz. Uwzględnili zarówno kwestię architektonicznych rozwiązań służących celom militarnym, jak i stanu uzbrojenia. Nie dotyczyło to, oczywiście, budynków zniszczonych i wykluczonych z użytku. Rzeżyca i Helmeth dysponowały bardzo ubogim zaopatrzeniem wojskowym. W pierwszym komisarze zastali jeden falkontent śpiżany, jeden serpentyn śpiżany, hakownic w łóżach czternaście, dwa kije spiżowe i jedną żelazną babę⁴⁸. Wcale nie lepiej przedstawiała się sytuacja Helmethu: znajdowały się tu: 4 śpiżane falkontenty, 9 falkontentów żelaznych i zaledwie dwie sprawne hakownice

⁴⁶ Tamże, s. 307.

⁴⁷ Tamże, s. 55–56.

⁴⁸ Tamże, s. 151.

w łóżach⁴⁹. Dla porównania, w Felinie komisja zastała trzydzieści osiem hakownic wielkich i jedenaście hakownic małych⁵⁰, zaś w Kokenhausie dysponowano aż czterdziestoma dwoma działającymi hakownikami⁵¹. Lepszym zapleczem militarnym odznaczały się także zamki Kircholm, Kokenhaus, Lais oraz Iberpol. Należy pamiętać, że mimo wszystko nie były to imponujące zasoby, biorąc pod uwagę potężne i dobrze zaopatrzone twierdze. Co ciekawe, Psków, który wytrzymał oblężenie wielkiej armii Stefana Batorego w latach 1581–1582, posiadał aż 287 hakownic⁵².

Autorzy rewizji z dużą starannością ukazali wnętrza zamków, o ile takie istniały. Nie umknęły im najdrobniejsze szczegóły, jak ilość pomieszczeń, drzwi, okna, meble, piece itp. Dla przykładu, w jednym z budynków twierdzy Kokenhaus znajdowała się „izba niemąla z połapem, okien trzy z błonami, piec prosty, ławy wkoło, stoły dwa, komin murowany w kącie”⁵³. W Iberpolu zastano pokój, w którym był „alkierzyk i szafka w nim, drzwi na zawiasach z skobelem i wrzeciędzem. Piec w tej izbie zielony polewany z kominem murowanym. Stół jeden, ława po jednej stronie”⁵⁴.

Wskazane opisy to niewielki fragment tego, co udało się komisarzom opracować. Niewątpliwie jest to interesujące źródło informacji o kulturze materialnej ówczesnych Inflant. Równie dokładnie odnotowano i scharakteryzowano obiekty przynależne do zamków, te o charakterze mieszkalnym

⁴⁹ Tamże, s. 242–243.

⁵⁰ Tamże, s. 171.

⁵¹ Tamże, s. 63.

⁵² M. Volkau, *Zamki i drogi na białoruskim Podźwiniu w czasie wojny inflanckiej (1558–1583)*, „Zapiski Historyczne” 2023, t. 88, z. 3, s. 36.

⁵³ *Źródła dziejowe*, s. 57.

⁵⁴ Tamże, s. 255.

i gospodarczym. I tak oto, młyny funkcjonowały przy twierdzeniach: Wandzel⁵⁵, Kokenhaus⁵⁶ i Lais⁵⁷, piece wapienne, i to aż sześć, działały w obrębie Iberpola⁵⁸, dwa odnotowano w Lais⁵⁹, po jednym w Aszkarodzie⁶⁰ i Kokenhausie⁶¹. Lucyn posiadał własną cegielnię i piec cegielny⁶², w pobliżu Lenowarth stała obora. „W niej chlewów pięć: jeden z korytem i drabiną, drugi mały, trzeci większy – czwarty wielki i drzwi obalone (w nim żłoby 2, koryto 1, drabina 1, piąty mały niski. Wrota do tej obory na biegunach”⁶³.

Podczas wizytacji często okazywało się, że obiekty te nie były w pełni wykorzystane. W Aszkarodzie nie używano pieca wapiennego pomimo dostępności surowca. Na miejscu brakowało niezbędnego drewna, które należałoby transportować drogą długości pół mili⁶⁴. Kircholm posiadał dawniej piec wapienny i dodatkowo ceglany. Nie nadawały się one do użytku, gdyż od 15 lat nikt przy nich nic nie robił, przez co „zniszczały”. I tutaj prac zaniechano przez trudności ze zdobyciem opału⁶⁵. Ewidentnie widać, iż inflanckie twierdze pod wieloma względami zaniedbano. Wymagały one na pewno lepszej organizacji i większej kontroli.

Poza kwestiami ekonomicznymi, ważnym punktem wizytacji była ocena sytuacji Kościoła. Już od czasów Stefana

⁵⁵ Tamże, s. 30–31.

⁵⁶ Tamże, s. 89.

⁵⁷ Tamże, s. 105.

⁵⁸ Tamże, s. 294.

⁵⁹ Tamże, s. 121.

⁶⁰ Tamże, s. 148.

⁶¹ Tamże, s. 91.

⁶² Tamże, s. 13.

⁶³ Tamże, s. 50.

⁶⁴ Tamże, s. 48.

⁶⁵ Tamże, s. 45.

Batorego starano się o rekatolizację prowincji, co miało służyć umocnieniu zwierzchności Rzeczypospolitej. Wysłannicy królewscy sumiennie sprawdzali stan świątyń znajdujących się w otoczeniu zamków. Jednocześnie starali się rozeznać w realiach codziennego życia tamtejszych duchownych katolickich. Trudne warunki pracy duszpasterskiej powodowały, iż już od samego początku akcji misyjnej (1582 r.) kapłani niechętnie przybywali do Inflant. Odstraszały ich niezwykle trudne warunki bytowania w miejscu wyludnionym i zniszczonym wojną. Problemy z zaopatrzeniem i ze zdobyciem aparatów kościelnych, wrogość miejscowych protestantów – wszystko to skutecznie zniechęcało ewentualnych kandydatów do posługi duszpasterskiej⁶⁶. Rewizja przeprowadzona w 1599 r. pokazała, że nie nastąpiła żadna poprawa w tym względzie, a nawet było jeszcze gorzej. Znaczną część kościołów zajęli różnowiercy, a okoliczni mieszkańcy chętnie skłaniali się ku wyznaniu augsburskiemu. Niekoniecznie z powodu przekonań – częściej chodziło o pragmatyzm. Wytrwanie w wierze stawało się szczególnie trudne przy braku kapłanów oraz warunków do wypełniania obrzędów religijnych. Widać to dobrze na przykładzie zamku Rzeżyca. We wcześniejszych latach funkcjonowały tu dwa kościoły, lecz komisarze zastali już tylko jeden – na dodatek zajęty przez różnowierców, gdyż „przez niedostatek kapłana katolickiego ludzie żywią bez sakramentów, dziatki nie swoim porządkiem bywają kczzone, minister tak wszystko odprawuje”. Komisja zobowiązała starostę do wybudowania większego kościoła, zaś „poddani tak królewscy, jako i szlacheccy powinni będą” zatroszczyć się o utrzymanie księdza⁶⁷.

⁶⁶ P.A. Jeziorski, *Z dziejów luteranizmu w Łatgalii*, s. 126–127; K. Tyszowski, *Polska polityka kościelna w Inflantach*, s. 16–17.

⁶⁷ *Źródła dziejowe*, s. 151–152; P.A. Jeziorski, *Z dziejów luteranizmu w Łatgalii*, s. 128.

Podobnie było w Lucynie, gdzie znajdowała się drewniana świątynia postawiona przez starostę na miejscu dawnej, spalonej przez armię moskiewską. W czasie rewizji zarządzał nią „minister jewangelicki”⁶⁸. Z kolei przy zamku Lenowarth, nad rzeką Dźwiną, w ogóle nie było kościoła, choć „bywał przedtem na pagórku drzewiany, którego teraz nie masz i potrzeba go zbudować”. Co więcej, dużo ludzi mieszkało w okolicy, lecz nigdzie w pobliżu nie mieli możliwości uczestniczenia w katolickich nabożeństwach⁶⁹. W Aszkarodzie nie działa się lepiej: dawniej ćwierć mili od zamku stała murowana świątynia, po której zachowały się zaledwie opustoszałe ruiny: „tylko ściany stoją”⁷⁰.

Komisja z 1599 r. poza sprawdzeniem stanu zamków miała za zadanie skontrolować wszystkie dobra administrowane przez starostów i sprawdzić przywileje na majątki znajdujące się w rękach prywatnych⁷¹. Efekty tych działań zawarto w omawianej rewizji, co z uwagi na dokładność autorów stanowi wartościowe źródło wiedzy o mieszkańcach wizytowanych terenów i warunkach ich życia.

W dokumentacji skrupulatnie opisano folwarki należące do zamków, osady, miasteczka wraz z listami osób w nich mieszkających. Znaczną część poddanych wymieniono z imienia i nazwiska.

Jednym z poważniejszych problemów wizytowanych miejsc okazało się wyludnienie. Krwawe starcia zbrojne pochłonęły wiele ludzkich istnień, poza tym ciągła obawa przed agresją moskiewską nie zachęcała do osadnictwa. Stanowiło to poważny problem dóbr rzeżyckich, które w swych granicach

⁶⁸ *Źródła dziejowe*, s. 4–5; P.A. Jeziorski, *Z dziejów luteranizmu w Łatgalii*, s. 127.

⁶⁹ *Źródła dziejowe*, s. 50.

⁷⁰ Tamże, s. 144.

⁷¹ P.A. Jeziorski, *Właściciele majątków ziemskich na terenie Inflant Polskich*, s. 55.

miały liczne opustoszałe domostwa. Rewizorzy odnotowali, iż „Jest ich po lesie, gdzie przedtem chłopci siedzieli, niemało, ale zarosły. Gdyby był pewny pokój z Moskiewskim, prędkoby to zaś osiadł”⁷². Podobnie sytuacja przedstawiała się w okolicach Lucyna. Choć blisko twierdzy były rozległe lasy, stanowiące potencjalne źródło szybkiego dochodu, to brakowało rąk do pracy: „Jedno-ż poddanych niewiele”⁷³. Z dokumentacji dowiadujemy się, że nie zawsze tak było. Dawniej trakt lucyński miało zamieszkiwać 600 poddanych, którzy zajmowali nawet mniej przystępne ziemie, zarośnięte niskim lasem czy pokryte błotami. Wojna z Moskwą wszystko odmieniła, choć według komisji, gdyby zapewniono trwałą pokój „za kilka lat by to zaś osiadło i ten by zamek intratą między inszemi pośledniejszy nie był”⁷⁴.

W miasteczku należącym do zamku Helmeth zauważono znaczny spadek liczby mieszkańców w stosunku do lat poprzednich. Komisja z 1599 roku naliczyła tu 11 domów, a rewizja z 1590 r. wspominała o 19⁷⁵.

Niedostatek poddanych oznaczał zahamowanie gospodarcze, a także osłabienie siły militarnej. W przypadku potencjalnej napaści wroga nie miałby kto bronić twierdzy. Z tego powodu podejmowano kroki zapobiegające wyludnieniu. Za dobry przykład może posłużyć starosta lucyński, który wspomagał pobliskie miasteczko dostawą żywności i finansami. Wszystko po to, aby mieszkańcy nie pokusili się o wyprowadzkę z powodu biedy. Ponadto prosił komisarzy o przedłużanie dla nich dziewięcioletniego zwolnienia z opłat i podatków. Ci, rozumiejąc niezwykle kłopotliwą sytuację, zgodzili się na

⁷² *Źródła dziejowe*, s. 160.

⁷³ Tamże, s. 5.

⁷⁴ Tamże, s. 12–13.

⁷⁵ Tamże, s. 244.

dotatkowe 5 lat. Zastrzegli jednak, że w zamian za ulgę poddani lucyńscy w razie potrzeby muszą stawić się do obrony zamku z własnym uzbrojeniem („aby każdy z nich miał ruśnicę dobrą i szablę, prochu i kul”) ⁷⁶. Warto w tym miejscu wspomnieć i o miasteczku Kokenhauz, które było słabo zasiedlone i nie odbudowane po wojnie. Doszło nawet do tego, iż sam król nakazał ludności przenosić się tu z folwarków i osad ulokowanych na otwartym terenie, gdyż zamek nie miał wystarczającej obrony. Ponieważ nie nastąpiła w tym względzie widoczna poprawa, rewizorzy obiecali cztery lata zwolnienia z opłat dla tamtejszych mieszkańców. Miało to z jednej strony zachęcić do przeprowadzki w granice miasta, z drugiej ułatwić prace służące zagospodarowaniu zniszczonych budynków ⁷⁷. Również w miasteczku przynależnym do Rzeżycy ludność uzyskała od wcześniejszej komisji (1590 r.) ulgę podatkową, „aby się statecznie sadowili” ⁷⁸.

Rewizja z 1599 r. wskazuje, że wśród chłopów zdarzało się zbiegostwo do Moskwy. W dobrach lucyńskich ludność, „gdy im ciężko uczynią, za granicę uciekają, do Moskwy, tam też zasię wysiedziawszy wolności 4 lata, znowu nazad się wracają i wielokroć każdy z nich czyni” ⁷⁹. Faktycznie, skala zjawiska musiała być znaczna, gdyż komisarze postulowali, by jeden z opustoszałych majątków tuż przy granicy przekazać Janowi Stankiewiczowi („pachołek zasłużony i mężny”). Miał on łapać chłopów i szpiegów, a następnie przekazywać ich do zamku ⁸⁰.

Niewątpliwie wyludnienie Inflant wynikało nie tylko z obaw przed najazdem wroga. Poddani opuszczali swe domy

⁷⁶ Tamże, s. 5.

⁷⁷ Tamże, s. 77.

⁷⁸ Tamże, s. 153.

⁷⁹ Tamże, s. 6.

⁸⁰ Tamże, s. 16.

także z powodu biedy. Dokumentacja, jak już wspomniałam, zawiera spisy mieszkańców poszczególnych folwarków. Wielokrotnie obok imienia i nazwiska pojawiał się dopisek „ubogi”, a nawet „bardzo ubogi”. Szczególnie jest to widoczne w dobrach lucyńskich⁸¹. Ponadto przy opłatach i powinnościach obciążających tamtejszych osadników członkowie komisji zaznaczyli, iż „prze ubóstwo nie wszystko się to zwykło pod czas wybierać”⁸².

Trudna sytuacja materialna stanowiła problem nie tylko ludności wiejskiej, nie lepiej działa się w nielicznych ośrodkach o charakterze miejskim. Rewizorzy, widząc biedę miasteczka leżącego w pobliżu twierdzy Iberpol, ustanowili sobotę specjalnym dniem targowym „dla przedawania i skupowania żywności i potrzeb poddanych Króla Jego Mci”. Faktycznie położenie tych ludzi musiało być trudne, gdyż komisarze udzielili im również czteroletniego zwolnienia z opłat targowych, czynszów za place, ogrody i pola, oraz z podwodów na rzecz starosty i zamku. W zamian oczekiwano złożenia przysięgi poddaństwa i wierności władcy Rzeczypospolitej oraz czynnego udziału w ewentualnej obronie twierdzy. Mieszczanie iberpolscy mimo ustępstw dalej narzekali na swój los. Brakowało im ziemi, którą mogliby uprawiać i zapewnić wyżywienie swym rodzinom. Wedle zapisów rewizji, komisarze z empatią odnieśli się do tych prośb. Porozumieli się ze starostą i ustalili, że działki do tej pory nikomu nie przydzielone należy oddać w użytkowanie poddanym z miasteczka. I w tym wypadku wysłannicy królewscy zezwolili na zaniechanie poboru świadczeń przez cztery lata⁸³.

⁸¹ Tamże, s. 6–10.

⁸² Tamże, s. 8.

⁸³ Tamże, s. 263.

Poza wspomnianymi przypadkami, poddani rewidowanych dóbr byli zobowiązani do opłat i powinności, co zostało odnotowane w rewizji. Dzięki skrupulatności komisarzy możemy z tych danych uzyskać szereg informacji dotyczących życia codziennego tamtejszej ludności. Większość trudniła się rolnictwem. Gustaw Manteuffel w opracowaniu na temat Inflant zwrócił uwagę na szczególne warunki geograficzne prowincji. Według jego przekazu, teren zazwyczaj odznaczał się dużą wilgotnością, nie brakowało jezior, rzek, bagien, mokrych łąk, a także „Długie na milę rozciągające się płaszczyny, które kraje pług pracowitego rolnika, wielkie a w części bogate jeszcze lasy”. Ziemia przeważnie była żyzna, często występował szary gliniasty piasek lub piaszczysta glina. Grunty tego typu sprzyjały zwłaszcza uprawie żyta i jęczmienia⁸⁴. Choć dokumentacja komisji z 1599 r. odnosi się do sytuacji o prawie 300 lat wcześniejszej, to jednak widoczna jest zgodność ze spostrzeżeniami Manteuffla. Rewizorzy szczegółowo zrelacjonowali plony uzyskane w poszczególnych folwarkach oraz wysokość świadczeń odprowadzanych przez poddanych na rzecz zamku. Najczęściej uprawiano właśnie jęczmień i żyto. Pojawiały się też pszenica, owies, gryka, groch, tatarka, rzadziej len i konopie. Mieszkańcy wizytowanych majątków hodowali zwierzęta. W rewizji wielokrotnie wspomniano o kurach, kapłonach, gęsiach, co sugeruje, że najczęściej był to drób. Dużo rzadziej natrafiamy na wzmianki o świniach, bydło czy owcach. Wydaje się to zrozumiałe: ptactwo, choć przynosiło mniejszy dochód, jednakże nakład finansowy był w tym wypadku niższy, a i czas chowu nieporównywalnie krótszy. Co ciekawe, Gustaw Manteuffel pisząc o Inflantach XIX-wiecznych także wspomniął o drobiu „w wielkiej ilości”⁸⁵.

⁸⁴ G. Manteuffel, *Inflanty Polskie*, s. 31.

⁸⁵ Tamże, s. 33.

Mieszkańcy omawianych terenów poza uprawą roli i hodowlą zwierząt korzystali z dobrodziejstw, jakie zapewniała im natura. Okolice większości zamków porastały rozległe lasy, które dostarczały wielu możliwości zarobku. I tak, w dobrach lucyńskich komisarze zastali „wielki dostatek, drzewa rozmaitego do budowania godnego. W których zwierz rozmaity: łoś, niedźwiedź, ryś, świnia, sarna, kuna, bóbr”⁸⁶. Podobnie na terenach należących do twierdzy Lais rozciągała się imponująca puszcza „wzdłuż na mil 5, aż ku Narwi do szwedzkiej granice nad jeziorem. Drzewa w niej do budowania godnego dostatek (...) Zwierz rozmaity”⁸⁷. Wedle dokumentacji najskromniej przedstawiały się zasoby Lenowarthu – puszcza była już „spustoszała”, a „Zwierz rzadko”⁸⁸.

Prawdopodobnie, nawet jeśli puszcze inflanckie okazywały się w niektórych miejscach wyeksploatowane, to i tak zapewniały wiele cenionych towarów. Komisarze przekazali, jak to ostatniej zimy, w dobrach felińskich upolowanych zostało aż 100 łośi. Przy czym sugerowali potrzebę większej kontroli lasów, ponieważ tamtejsi chłopci posiadali broń i chętnie wyprawiali się na łowy⁸⁹. W rewizji znajdujemy ponadto interesującą wzmiankę dotyczącą Rzeżycy. Do zamku przynależał folwark kupiecki, gdzie rezydował kupiec nabywający w imieniu królewskim leśne towary: „popioły, drzewa i wańczosy, także bobry, rysie, kuny”. Następnie spławiał wszystko Dźwiną do Rygi, dalej na sprzedaż. Co ciekawe, Gustaw Manteuffel powołał się na tę informację stwierdzając, że „W wieku XVI i XVII kraj ten dostarczał Królom Polskim znaczącą ilość futer

⁸⁶ *Źródła dziejowe*, s. 13.

⁸⁷ *Tamże*, s. 127.

⁸⁸ *Tamże*, s. 55.

⁸⁹ *Tamże*, s. 216.

bobrowych”⁹⁰. Tzw. „gony bobrowe” pozyskiwano również w rejonach Dynemborka⁹¹. Faktycznie, polowania musiały być intensywne, skoro według autora, do XVIII w. populacja tego gatunku w Inflantach spadła do zera⁹².

Analizując zawarte w dokumentacji zestawienia świadczeń wyraźnie widać, że wielu poddanych zajmowało się bartnictwem. Miód stanowił jeden z częściej powtarzających się elementów wymaganej daniny. Dla przykładu, poddani lucyńscy musieli dostarczać 5 pudów⁹³ miodu „Z barci chłopskich, które po lesie mają”⁹⁴.

Mieszkańcy Inflant starali się korzystać z licznych zbiorników wodnych. Zgodnie z przekazem komisji, ryb było dużo, co stanowiło kolejny atut tych terenów. W dobrach lucyńskich miało znajdować się do 60 jezior „rachując wielkie z małemi”. Na pewno większość określilibyśmy raczej jako sadzawki, jednak komisarze wymienili cztery okazańsze, a to i tak mnóstwo miejsca na łowiska⁹⁵. Z rewizji dowiadujemy się, jakoby w rejonach Rzeżycy naliczono aż 58 jezior. Wcześniejszy starosta czerpał wiele korzyści z tamtejszych ryb. Jego następca okazał się „jeszcze na to niesposobny”, jednak zdaniem komisarzy i on powinien wkrótce uzyskać z połowów niemały dochód⁹⁶. W dobrach kircholmskich rzeka Dźwina dostarczała łososi, stanowiących na pewno wartościowy produkt handlowy. Pewien mieszczanin z Rygi pokusił się, by nie całkiem legalnie na tym zarobić. Sprawa została jednak wyjaśniona

⁹⁰ G. Manteuffel, *Inflanty Polskie*, s. 33.

⁹¹ *Źródła dziejowe*, s. 237.

⁹² G. Manteuffel, *Inflanty Polskie*, s. 33.

⁹³ Pud – dawna rosyjska jednostka wagowa, 16,38 kg.

⁹⁴ *Źródła dziejowe*, s. 12.

⁹⁵ Tamże, s. 13.

⁹⁶ Tamże, s. 159.

przez wysłanników królewskich, a zamek ponownie otrzymał udział w zyskach z łowiska⁹⁷. Podobnie rzecz się miała na terenie przynależnym do twierdzy Kokenhaus: „Jaz na Dźwinie (...) na każdy rok bywa budowany. W którym dostają łososi do kilkudziesięciu, a czasem pod sto, także i innych ryb po części”⁹⁸.

W granicach omawianych dóbr, co już było sygnalizowane, funkcjonowało niewiele ośrodków o typowo miejskim charakterze. Były one raczej słabo rozwinięte⁹⁹. Miasteczka napotkano w obrębie zamków: Lucyn¹⁰⁰, Kirholm¹⁰¹, Kokenhaus¹⁰², Rzeżyca¹⁰³, Felin¹⁰⁴, Helmeth¹⁰⁵, Iberpol¹⁰⁶. Tutejsza ludność zajmowała się rzemiosłem i handlem, jednak zniszczenia wojenne i wyludnienie nie sprzyjały tego rodzaju aktywności. Problem stanowił także brak odpowiedniej sieci komunikacyjnej. Liczne bagna, grzęzawiska, podmokły teren, a co za tym idzie – niewystarczająca liczba dróg – wszystko to wyraźnie blokowało utrzymywanie kontaktów handlowych czy wymianę towarów. Z kolei alternatywny transport rzeką Dźwiną prawdopodobnie wykorzystywano w ograniczonym zakresie¹⁰⁷. Przykładowo mieszkańcy traktu lucyńskiego nie mieli w pobliżu żadnego portu, który umożliwiłby im eksport

⁹⁷ Tamże, s. 45.

⁹⁸ Tamże, s. 89.

⁹⁹ P.A. Jeziorski, *Właściciele majątków ziemskich na terenie Inflant Polskich*, s. 56.

¹⁰⁰ *Źródła dziejowe*, s. 5.

¹⁰¹ Tamże, s. 47.

¹⁰² Tamże, s. 66.

¹⁰³ Tamże, s. 152.

¹⁰⁴ Tamże, s. 176.

¹⁰⁵ Tamże, s. 244.

¹⁰⁶ Tamże, s. 260.

¹⁰⁷ P.A. Jeziorski, *Właściciele majątków ziemskich na terenie Inflant Polskich*, s. 56–57.

ewentualnych nadwyżek plonów. Dowóz łądem do Rygi nie wchodził w grę z powodu odległości – 60 mil. Do Dźwiny należało pokonać krótszy odcinek – 20 mil, jednak „dla srode błocistych dróg” nie podejmowano ryzyka¹⁰⁸. Mieszkańcy omawianych ośrodków, chcąc utrzymać się w tych trudnych warunkach, musieli posiłkować się uprawą ziemi. Według przekazu komisji, przy większości domów odwiedzanych miasteczek były ogrody, pola lub sady. Sytuację doskonale obrazuje relacja z okolic Iberpola: mieszczanie cierpieli tak wielką biedę, że aż poprosili komisarzy o pozwolenie na uprawę ziemi, aby w ogóle przeżyć. Dowiadujemy się o hodowaniu przez nich bydła¹⁰⁹.

Dokumentacja z 1599 r. zawiera dokładne opisy rewidowanych miasteczek, w których uwzględniono budynki usytuowane na poszczególnych ulicach oraz ich właścicieli. W świetle zebranych informacji, najbardziej rozbudowanymi i najliczniej zamieszkałymi ośrodkami okazują się Kokenhaus¹¹⁰ i Felin¹¹¹. Poza mieszczańskimi domami zarówno drewnianymi, jak i „kamienicami”, pojawiły się tu budynki użytku publicznego: ratusz miejski, cerkiew, kościół „niemiecki”, klasztor franciszkanów („pusty”) a nawet szkoła. Należy jednak zaznaczyć, iż większość czasy świetności miała już za sobą. I nie chodzi wyłącznie o stan techniczny czy poziom dewastacji, lecz o sposób wykorzystania – zwykle odmienny od pierwotnego przeznaczenia. Za przykład może posłużyć kokenhauska cerkiew pełniąca rolę magazynu na zboże. W szkole felińskiej warzono piwo, a klasztor od dawno stał pusty. Mimo wszystko – Felin i Kokenhaus musiały się wyróżniać na tle wizytowanych

¹⁰⁸ *Źródła dziejowe*, s. 13.

¹⁰⁹ Tamże, s. 264.

¹¹⁰ Tamże, s. 66.

¹¹¹ Tamże, s. 260.

ośrodków – przynajmniej wielkością. Dla porównania, miasteczko Lucyn liczyło 24 „chałupy” i dopiero przybywali do niego nowi mieszkańcy¹¹².

Poza sprawdzeniem stanu zamków, starostw i innych majątków, królewscy wysłannicy zajęli się także sądami, zarówno w prywatnych sporach, jak i tych o charakterze publicznym. W rewizji znajdujemy informacje przede wszystkim o konfliktach granicznych. Poddani felińscy skarżyli się na mieszkańców sąsiedniego Karkusu, którzy pustoszyli królewskie lasy i „grunty i zboże gotowe zabierają”¹¹³. Ludność twierdzy Lenowarth procesowała się z mieszkańcami dóbr Ixkiel o to, jak powinna wyglądać granica między dwoma majątkami. Komisarze postanowili zakończyć waśnie i podzielili ziemię zgodnie z wcześniejszą rewizją „pana Skumina”¹¹⁴. Zaprowadzenie zgody wśród od dawna skłóconych sąsiadów wymagało wiele rozważań i zdolności mediacyjnych. Jan Dymitr Solikowski – przewodniczący komisji, w liście adresowanym do króla Zygmunta III podkreślał trud tego zadania: „W prywatnych rzeczach, niektórym się nie dogodziło, ale cóż było innego czynić”. Zaznaczył też, że wraz z towarzyszami starał się postępować przede wszystkim uczciwie, „czynić jeno to, czego sumienie, prawo i wiara nasza ku WKMci uczyła”¹¹⁵. Niektóre dobra zostały uszczuplone, co stanowiło główny powód niezadowolenia.

Kodyfikacją praw zajął się Dawid Hilchen. Jako prawnik z wykształcenia stworzył kodeks łączący elementy dawnych ustaw inflanckich, polskich oraz III Statutu Litewskiego. Wzory zaczerpnął także z prawa rzymskiego. Jego propozycja

¹¹² Tamże, s. 5.

¹¹³ Tamże, s. 213.

¹¹⁴ Tamże, s. 54.

¹¹⁵ BK 293, k. 31: „Kopia listu Jana Dymitra Solikowskiego...”.

odpowiadała oczekiwaniom miejscowej szlachty, została zaakceptowana przez komisarzy, a następnie przez króla¹¹⁶.

Dokumentacja z 1599 r. nie zawiera informacji na temat stosunku mieszkańców wizytowanych terenów wobec komisarzy. Solikowski w przytoczonym liście delikatnie zaznaczył, jakoby działania komisarzy przyjmowano z aprobatą. Inny członek tego grona – Lew Sapieha, okazał się mniej powściągliwy w ocenie. Piszząc do Krzysztofa Radziwiłła z Rygi określił sytuację jako wyjątkowo niespokojną. Na postawę Inflantczyków wpływała prócz problemów gospodarczych czy wyznaniowych także agitacja szwedzka. Wedle jego spostrzeżeń „ludzie w Inflanciech spraktykowane i tak gotowe do rebeliej, wierę ledwie by byli tego lata nie pokusili się o to, zwłaszcza jeśli by Karolus Finlandyą i Estonią okkupował (...) pewnie i Inflanty wszystkie za nimi poszły”. W prowincji wyszło na jaw wiele zaniedbań, a praca komisja przeciągała się ku niezadowoleniu Sapiehy. Choć rozumiał znaczenie misji, jednak narzekał na wiele niedogodności, z jakimi musieli się zmierzyć rewizorzy. Szczególnie odczuwalne okazały się problemy aprowizacyjne, wysłannikom Zygmunta III dokuczała po prostu bieda: „tu w Kiesi, gdzie primaria civitas tej prowincyi, wielki niedostatek potrzeb cierpimy”. Mimo licznych przeciwności, tak jak stwierdził arcybiskup lwowski – wiele udało się zrobić. Pomijając wspomnianą „rewizję” majątkową, zreformowano i usprawniono administrację oraz sądy, obsadzono urzędy, ustalono „sposób poborów sejmowych”. Poza tym Inflantczycy zobowiązali się wspomagać króla w zakresie militarnym¹¹⁷.

Jan Dymitr Solikowski pozytywnie wyrażał się o działalności komisji, chwalił kompetencje i zaangażowanie królewskich

¹¹⁶ E. Kuntze, *Organizacja Inflant w czasach polskich*, s. 40.

¹¹⁷ *List Lwa Sapiehy do Krzysztofa Radziwiłła*, 18 marca 1599 r., Kiesia, w: *Archiwum domu Radziwiłłów*, Kraków 1885, s. 224–225.

wysłanników. Pod koniec misji napisał do nich list, w którym dziękował „za wierną pomoc y dobre towarzystwo, żaden tu nic przed inszemi nie uganiał, wszyscyście W. M. wiernie, pilnie i godnie pracowali”¹¹⁸.

Wydaje się, iż arcybiskup lwowski nie był w swej ocenie przesadnie pochlebny. Analizowany materiał źródłowy uprzytamnia, ile zaangażowania wymagała realizacja misji w Inflantach. Reprezentanci monarchy musieli się zmierzyć z licznymi niedogodnościami, począwszy od spartańskich warunków bytowania, po niekoniecznie przyjazne zachowanie Inflanckich. Tym bardziej zrozumiałe okazuje się zadowolenie Solikowskiego z rezultatów pracy komisji. Dokumentacja stanowi swego rodzaju podsumowanie działań podjętych w latach 1598–1599. Dzięki niebywalej dokładności, może ona w dużej mierze wzbogacić wiedzę o realiach inflanckich pod koniec XVI w. Ponieważ zgromadzone dane miały usprawnić kontrolę sytuacji w prowincji, mało prawdopodobne, aby pojawiały się tu fałszywe informacje. Ewentualne błędy to raczej wynik pomyłki bądź niedostatecznego rozeznania w sprawie. Komisarze przemilczeli co prawda kwestię postawy miejscowej ludności wobec ich działalności, jednak nie ma to wpływu na zgromadzony materiał i jego wiarygodność.

Zagadnienia związane z Inflantami, głównie dotyczące dyplomacji, spraw społecznych czy kultury, to w dalszym ciągu obszar niewystarczająco rozpoznany, a tym samym zachęcający do pracy naukowej. Omówiona w artykule dokumentacja jest bez wątpienia warta uwagi i wykorzystania w niejednych badaniach.

¹¹⁸ *List Jana Dymitra Solikowskiego do Komisarzy*, Ryga 5 października 1599, dodatek do: *Do obywatelów Inflanckich Jaśnie Wielebnego (...) Jana Dymitra Solikowskiego (...) Oycowskie Y Zyczliwe Napomnienie (...)*, Lwów 1600.